

PRZEGLĄD SPORTOWY



(też względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 136 (1144)

DNIA 23 GRUDNIA 1935 ROKU

ROK XV

Pytkowski znokautowany w 1-ej rundzie!

1:2 i 3:4 w Hamburgu

Pierwsze kroki hokeistów polskich zagranicą



na polu karne Warty gromadzi się kilkunastu graczy. Piłkę dostaje Mehl i zdaleka strzela: Fontowicz zasłonięty stoi bezradnie. Fortuna gra teraz bez wysiłku, mając nadal przewagę. Piąta bramka pada po kornierze, strzelonym przez Kobierskiego a wykorzystanym przez Paulusa. Znosi się, że wynik zostanie bez zmiany gdy obrona niemiecka zatrzyma ręka atak Warty. Jedenastkę wykorzystuje Scherfke. Sędziował p. Borden.

Za Stieplem i Wazulkim na 5 klm.

WIEDEŃ 22.12. — Tel. wł. — Wiele dni treningu łyżwiarzy polskich w Wiedniu (Nehringowa zdążyła w międzyczasie wrócić do Polski, pozostawiając w Warszawie swą uzdolnioną i groźną dla siebie koleżankę Sutyńską i znów wyjechać do Wiednia) niezbyt pomogło Kalbarczykowi. Nadmiar złego potwierdziło zdanie Wazulki i Stiepla, że nie będzie on groźny na Olimpiadzie.

Przeknali go zresztą o tem sami Austriacy: w biegu na 5 klm., w którym Kalbarczyk startował poza konkursem, zajął on trzecie miejsce, daleko za plecami walczących ze sobą zażarcie Austriaków. Zwyciężył Wazulek w 8.41.5, przed Stieplem 8.41.9. Kalbarczyk miał czas 9:12.9, a więc zgórą pół minuty gorszy, co odpowiada przynajmniej 250 metrom różnicy.



WSPANIAŁY REKORD

Siedem bramek, które strzelił środkowy napastnik Drake z Arsenalu na meczu z Aston Villą uczyniły z niego bohatera Anglii. 47 lat musiała Anglia czekać na taki czyn „bohaterki”. W roku 1888 James Ross, jeden z pierwszych Szkotów importowanych do Anglii strzelił w barwach Preston siedem bramek Stoke City.

DR. EDWARD BENESZ obecny prezydent Czechosłowacji grywał w młodości na lewym skrzydle w Slavii (praskiej). Jak widzimy — nie zwichnęło mu to kariery



MJR. MIRSKI-WOLEŃSKI objął władzę komisarską w L. O. Z. P. N.



SENSACYJNY NOKAUT TABORKA miał miejsce podczas meczu Warszawianka — I. K. P. Na lewo zwycięzca Brzóska

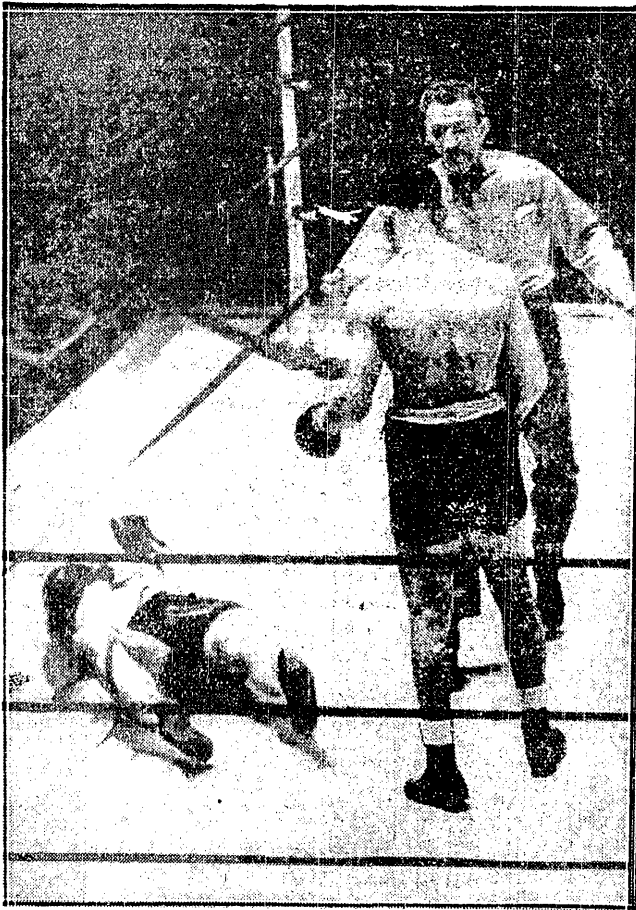
dził do kontrofensywy i zasypuje Fontowicza strzałami. Pomoc Warty popełnia błąd, wykorzystany nieomyślnie przez Paulusa.

Od tej chwili Fortuna panuje zupełnie nad boiskiem. Fontowicz broni niezliczoną ilość strzałów, a obrona i pomoc Warty opadają zupełnie na siłach. Nadmiar złego sędziemu psuje się zegarek i prze-

cięża on gre o 3 minuty. W tym okresie czasu Paulus strzela wy-czerpanym poznańczykom drugą bramkę.

Po przerwie Warta wypoczęta gra lepiej i znosi się nawet na wyrównanie. W 15 min. zwyciężył Polak Zwołanowski wykorzystując jednak błąd obrony i strzela trzecią bramkę. W chwilę potem

Następny numer Przeglądu Sportowego ukaże się w piątek dn. 27-go b. m. rano.

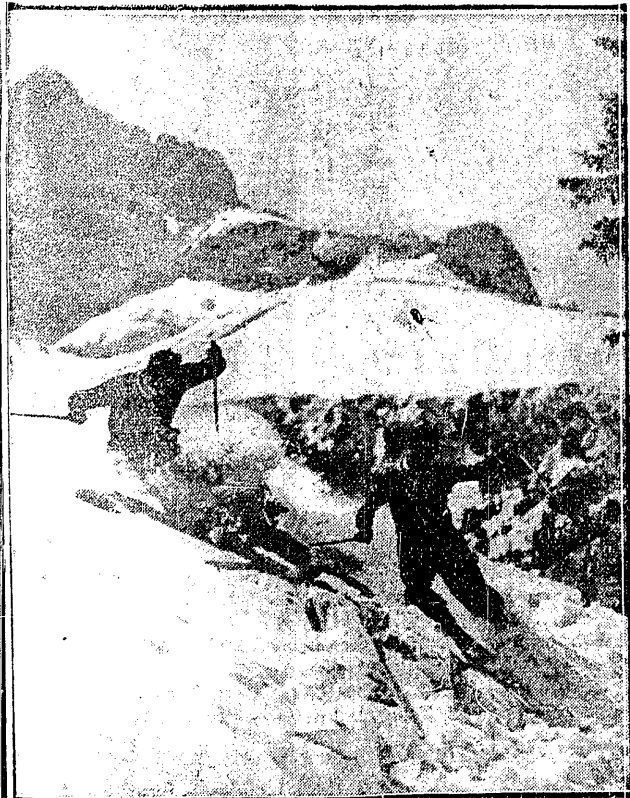


PAOLINO PORAZ PIERWSZY NA DESKACH Nad nim stoi pogromca, Joe Louis, uważany za „moralnego” mistrza świata



ANGLIK MC. AVOY

złotował niemal sensację Ameryki, nokautując w 1-szej rundzie Babe Risko - Pytkowskiego



TERENY NARCIARSKIE W. GARMISCH

IE
mi.
tek
sch

2. Nehringowa
ansowe i jej
ie, że 10.000
3 min. jest
wspodobne,
wzrostem
owe (3 klm.
mają zostać

ac za wszy-
podczas, kie
oba przeszło
ig, oni znaj-
poraz ósmym,
nad stylem

stanse, szpin
siebie. Na-
Pani Neh-
jennie spise
wo świata dla
ojmie. Ja sie
azanie moich
is my pracu-

czne pozwo-
barczyk wy-
da Norwegii
nie otrzy-
wodził spor-
Lufan.

ile i przesle-
dziej Makabi do

urzył, jedną
30 godzinnych
se egzaltację
ty. Poza tem
aych władz Ma-
oncepte ideolo-
si nie należy do
ia politycznego,
z stanął dr. Hel
pracowników dr.
czu Łódzkiego
Cyrilinga, Rubin-

sportowego Pale-
orowca, jednego
palestyńskich p-
i strukturę spor-
cin budżetu kłó-
tów rocznie ko-

cy z drużyną ru-
się zwycięstwem
mianienie zasług
bramce.

Aleksandrowicz



Przeglądu

jskich oraz

Warszawianka - I. K. P. 9:7

Mecz pełen zgrzytów

Bokserzy łódzcy próbują targów ze słabym sędzią

Błąd ten k zesłazuje mki. Chwila a potem licznosci. imienia dru. Ataki stu- ordynowa- rzypominaj- okresy z ze- v drugim a- przytomne i skrzydła. trzał w pra- cza fatalnie Polacy pro- widzieć min- ōw, którzy i różnica co- k. ety jest po- w drużynie go pędu, ja- nożna było iast Niemcy tak skoor- jak i poje- ego, który. zęsto zamil- e. Tercja ta rebię, gdyż dną bramkę w zamie- a tracimy w tej ter- emann, Tra- yski. Wie-

h bramek w e należy z wprost am- ugiej chao- sie gry na- ramka pad- Przeździec- w ostatnim do strzelał i m ochrania- zek między

iem należy ość akcji po lo to naszej czowe wcho- rmalne skre- rowane na ystępujących narodowych nadzieje na i stwierdzi- z dużo pozó- tym wzglę- tej do powie

proawdony yrównany- ebramkowo- ezu 4:3 dla p.p. Bischoff

eny gry po- ażeby podkre- i dobra tech- W ataku do- nicy: Zielin- Szczególnie iac u Zielin- k ruszał się nia wczoraj- iński miał lep- rownież na- a. Co do ob- ba w wielu iakich, któ- zyczne czę- ramka.

W. Krygier

Jurkowski - r. arz. Karpinski - t. sportowy. Ustelo- nio absolutn- rzyja nie odby- jęzcie, czy PZP a. odbyli w nie- ybięrac nowe składię: Pre- wiceprezes - - Kaczanow- czołak. kapitan w. w. - Sek- czej Legji kraz- z powazyski z e z Wenhowa- w stosunku b. gowoli nad- ystem technicz- nie. Szczególn- ię nastąpiła H. Czech (S) - szedł w pór- mianował Kor- (L) zwycię- dny dobry za- wski pokonał Na- (L) po bar- gni z Gruszką: - rzyeżył Do- i ciężkiej Gieśa

ckey
ie: Turly, Sal-

SKI

W bogatym sezonie bokserkim stolicy, smontowanym pod każdym względem, sportowym i organizacyjnym na plątkę mecz Warszawianka - IKP był niemiłym zgrzytem. Podczas, wiozący łódzian spótni się o trzy kwadransy, co pociągło za sobą opóźnienie meczu o 40 minut (choć obiecywano nam tylko 15 minut). Widownia po raz pierwszy od niepamiętnych czasów świeciła pustkami; poziom walk był niezadowalający, gwiazdy zawiodły na całej linii; wreszcie mecz został przerwany na przeszło pół godziny, wreszcie sędziowski omni nie zmienił pod presją, a sędzia w ringu zawiódł. To wystarczy!

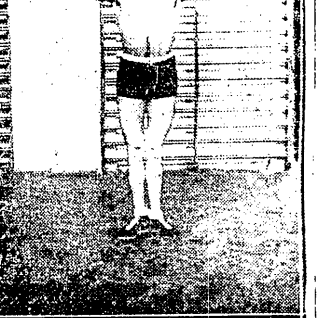
Głównymi winowajcami są łódzianie i sędzia ringowy. P. Stabicki stworzył sobie swój własny kodeks pięściarski, ale i tego, jak się okazuje, się nie trzymał, bo chwila wyda- wała zupełnie słuszną decyzję.

IKP pod wodzą Chmielewskiego podniosło formalny bunt w momencie... najzupełniej tal- erywym: nie ujęło się przedtem za krzywdę Spodenkiewicza, a protestowało przeciwko rzetel- słusznej decyzji sędziów, przynaj- niej zwycięstwo Polusowi.

Pięściarze łódzcy wdrękali się wjeść na ring nawet wtenczas, gdy zmieniono werdykt sędziów, gdy Zarząd sekcji zniżył stanowisko ogłose.

Epilogiem będzie przywracanie karności. A że hasło do buntu dał Chmielewski, więc kto wie, czy na pewien czas nie połączymy się z naszym najlepszym pięściarzem. Zarobił na tym Skoda, IKB Świętochłowice, Warta, na- pewno ani Warszawianka ani IKP.

Fam mecz nie miał pierwszostwo pięknych i wartościowych. Warszawianka wystąpiła w „przemychu” nowych nabytków, za to zupeł- nie nieprzygotowana. Krzemieński walczył tak, jakby ciągle był na Pomorzu, Spodenkie- wicz przedko przypomniał mu, że jeśli chodzi o kulturę boks, Krzemieński wyemigrował na Zachód nie na Wschód. Foriański stracił się i szybkość ciosu żyje resztkami swej tech- niki i ratyny. Z Polusa Woźniakiewicz przed- ko wymógł stylowość i wytrzymałość, ale nie naruszył rutyny i techniki. Wezner nie wniósł nic nowego do zalecanej kategorii wag ciężkich



WĘGROWSKI (LEGJA) zremisował tydzień temu z Chistowskim w Gdańsku. Zwróćmy uwagę na jego rozpiętość ramion



PIĄTKA CZOŁOWYCH BOKSERÓW LEGJI Wasiak, Mizerski, Kozakow, Przewódzki, Bareja



PREZYDIUM WALNEGO ZGROMADZENIA PODOKRĘGU ROBOTNICZEGO W. O. Z. P. N. W środku dr. J. Michałowicz (przewodniczący); drugi od lewej kpt. zw. okręgu i delegat zarządu Al. Pichelski

W IKP Spodenkiewicz i Woźniakiewicz ani o krok nie posunęli naprzód poziomu boks polskiego. Rozżarty pseudo - krzywdą Woźniakiewicza Chmielewski przedko znokautował Zarembe, demonstrując jednak lekkość i siłę i braki w zastanie. Taborek dostarczył jedynej sensacji. Tak, jak mu się to zdarza, przegrał nokautem, będąc bokserem znacznie lepszym. Pietrzak ma jeszcze daleką drogę przed sobą.

Wyniki tego niewesołego meczu, który roztrwonili niewielki kapitał zaufania, jaki ma sekcja bokserka Warszawianki, są następujące:

W wadze muszej Szwed bije na punkty Barana. W meczu tym... Chmielewski pokonał Polusa. To są bowiem ideaty obu bohaterów i kroki. Niestety, piękno wpływów tych dwu pięściarzy jest rażące: dwaj młodzi „starszokowci” nie wnoszą na ring ani uncji młodzieńczej świeżości; imitują starych, choć nieznawcze odpowiada to ich wrodzonym warunkom. Szwed, bijący seriami, znacznie skuteczniejszy, wygrywa zasłużenie.

W wadze muszej Raźniakiewicz wygrywa bez walki, gdyż Bartniak nie stanął na ringu. W wadze lekkiej rozegrano dwa spotkania. Krzemieński zremisował ze Spodenkiewiczem. Krzemieński od początku udaje świrka: chce znokautować swą lewą przeciwnika, ale bombarduje tylko energicznie jego zasłony. Spodenkiewicz ma co prawda spoczątku stanow- czo zbyt wielki respekt przed pomorzaninem, stopniowo jednak puszcza w ruch proste i kontr. Jego przewaga jako boksera zarysowuje się momentalnie w chwili gdy przestaje się bać.

W drugiej rundzie jest już lepszy, mimo, że Krzemieński jeszcze przed ataki i ma cios soczysty. W trzeciej Krzemieński traci siły i wówczas Spodenkiewicz „puszcza mu łanie”, co się zowie: każdy cios jego, każda riposta trafia po wiele razy. Sędziowie uznają walkę za nierozstrzygniętą, mimo, że Krzemieński do- stał, nie wiadomo zresztą za co, ostrzeżenie. A więc uważali, że Krzemieński walkę wygrał. Którędy?

Foriański bije na punkty Leszczyńskiego. Początkowo Leszczyński umiejętnie wykorzystał ataki Foriańskiego, ripostując dotkliwie. Stopniowo Warszawianin zarzuca metodę wy- padków i przechodzi do ciosów seriami. Ciosy jego są niezbyt celne i zupełnie nieskuteczne, choć Leszczyński odgryza się, cpra- dawa faulami, Foriański ma stanowczo prze- wagę.

W wadze lekkiej Polus pobit Spodenkiewicza. W pierwszej rundzie Polus ma ogromną przewagę. Gdy nie dochodzą proste, stosuje kontrę, celne ale nie dotkliwe. W drugiej rundzie silny łódzianin bierze sobie za wzór Thila, prze naprzd, dąży do zwa- rcia, młóci pięściami trochę naoslep ale dotkliwe. Polus najczęściej nie umie utrzymać dystansu, ale gdy wydobywa się z blizajki, pokazuje szereg czystych, technicznie dosko- nalszych i celnych ciosów. Niestety, są one za- anemiczne, aby powstrzymać łódzianina. W trzeciej rundzie Polus chwila punktuje, ale naogół nie umie dać sobie rady z naporem łódzianina. - Biorąc pod uwagę, że prymityw- na, ale obliczona na skuteczność metoda Woźniakiewicza nie była wystarczająco skutecz- na, że Warszawianin jako bokser był znacz- nie lepszy, Polus zasłużył na zwycięstwo, które też ogłoszono, przyczem zdecydował tu sę- dzia... łódzki. Nastąpiły paragoniczne targi z IKP, poczem łódzianie wrócili na ring, przy-

czem rozczła się pogłoska, że zmieniono de- cyzję. Dopiero po meczu okazało się, że jest to nieprawda.

Po przerwie na ring wszedł Chmielewski i rzucił się z pasją na Zarembe, nie dbając o krycie; łódzianin posłał Warszawianina do „5” na deski, ale nie wstrzegł się przed pa- roma ciężkimi ciosami. W drugiej rundzie Chmielewski powalił Zarembe cztery razy na deski i sędzia przerwał nierówną walkę.

W wadze półciężkiej Taborek od pierwszej



„TYM RAZEM NIEROZSTRZYJNIĘTA ale spotkamy się jeszcze”, mówią sobie zapewne Krzemieński i Spodenkiewicz, ściskając dłonie po meczu warszawskim

Zie panie Szwarkowski!

Po nokautach, remis z Pieniążkiem

LWÓW, 22.12. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem odbył się w Lwowie mecz bokserki pomiędzy krakowskim Wawelem, a drużyną kombinowaną zlo- żoną z zawodników Lechji i Hasmoniei. Kombinacja lwowska wygrała ostatecz- nie 9:7 w stylu stanowczo jednak nie- budującym.

Lwowianie mają wprawdzie na swe usprawiedliwienie dość poważne osła- bienie teamu, na skutek braku Holowa- rza, Góreckiego, Sprungia i Misniewi- cza, niemniej jednak stwierdzić należy, że najpewniejsze punkty drużyny Szwarkowski i Akerman walczyli poni- żej swej normalnej formy. Wawel repre- zentował również poziom nieszczygło- ny. W drużynie krakowskiej jednak nie walczył Chrostek, co niewątpliwie dość znacznie osłabiło zespół gości.

Przebieg poszczególnych walk był następujący: w wadze muszej: Olbert (L) wygrał wysoko na punkty z Jerzy- kiem. Krakowianin walczył bardzo prymitywnie, dysponując jednak znacznym zasobem sił przetrwał jako tako wszyst- kie trzy rundy.

W wadze koguciej Szczurek (W) wy- grał w trzeciej rundzie przez k.o. z Rud- nikim (L). Szczurek, dysponujący ju- giem rękami, nie dopuszczał do siebie lwowianina, a w trzeciej rundzie prze- szedł do generalnej ofensywy.

W wadze piórkowej najładniejszą walkę dnia stoczył Wnek (W) z Si- delnikowem (L). Obaj zawodnicy, za- awansowani technicznie, nadali już od

chwili tryskując przewagą dzięki lepszej tech- nicy, dobrym sierpom z półdystansu. W dru- giej rundzie Taborek nieopatrznie nadziewa się na cios Brzózki, dochodzi do siebie, by znów lekkomyślnie się odsonić, zainkasować potężne uderzenie i przegrać przez nokaut.

W wadze półciężkiej Pietrzak prze- do zwa- rcia, zasypuje Weznera ciosami, wygrywa za- słuzenie. Walka prymitywna, wolna, przy- pomniąc raczej zapasy, niż boks.

Wynik ostateczny 9:7 dla Warszawianki.



PIETRZAK (I. K. P.) i WEZNER (WARSZ.) zmierzli się na ringu warszawskim, przyczem nieznacznie zwy- cieżył „łódzki - kaliszianin”

Projekty i propozycje Ligi

w obliczu walnych zgromadzeń piłkarzy

O piłce nożnej prawie że zapomnie- liśmy! Przeglądamy conajwyżej gor- kie pigułki w formie wyników, uzysk- anych przez futbolistów naszych za- granicą i deklujemy się dla kontra- stu lekturą planów i zapowiedzi na lepszą przyszłość.

Zbliża się okres walnych zgroma- dzeń Rodzą się więc projekty i propo- zycje, powstają nowe koncepcje, któ- re w większości wypadków zawierają w sobie conajwyżej zmiane formy a nie — treści.

18 i 19 stycznia radzić będzie walne zgromadzenie Ligi. Zarząd jej oraz po- szczególne kluby przygotowują wiec materiał wnioski, które skolei przyjdzie forsować na walnym zgromadze- niu PZPN.

Liga ma oddawna na pieku z sę- dziami. Zarząd proponuje więc, by zmieścić dotychczasową szeroką autono- mię i P. K. S. zastąpić Wydziałem Spraw Sędziowskich przy PZPN oraz przy poszczególnych OZPN. Wydzia- ły składałyby się z przewodniczącego i sześciu członków, wybieranych nie przez sędzów, lecz walne zgromadze- nia PZPN, wzgl. OZPN.

W teorii brzmi to pięknie. Obawia- my się jedynie, że mandaty do Wydzia- łu Sędziowskiego staną się przedmio- tem targów i koncesji międzyklubo- wych, co w rezultacie wciągnie sę- dzio- w w krąg interesów poszczególnych towarzystw.

Zarząd Ligi jest prze- wny karencji, co jest zupełnie słusne, tylko dobrze byłoby wyjść z jakims bardziej kon- kretnym projektem w tej sprawie.

Awans i degradacja tylko jednego klubu w roku odpowiada dawniej usta- lonym normom i nie ma też powodów, by le prze naczać.

Mistrzostwa wszystkich klas się za- zębiali, jest więc absurdem, by okre- gi organizowały je wedle swego wi- dzimisle. Zarząd Lgi proponuje za- tem również unormowanie i tej sprawy ce- lem uniknięcia w przyszłości podob- nych komplikacji jak obecne z udział- em Cracovii względnie Polonii w roz- grywkach klasy A, która ma już za sobą jedną serię gier.

Zarząd Ligi proponuje, by w przy- szłości mistrzostwa we wszystkich kla- sach odbywały się w okresie wiose- no-jesiennym i by w klasie A względ- nie Lidze okręgowej było maksymal- nie po sześć klubów, a o le jest ich więcej, by dzielono je na grupy, co umożliwi ukończenie rozgrywek w od- powiednim terminie.



Przeciwno bólowi Aspirina, wyrabiana teraz w Polsce. Znaczek „Bayer” w postaci krzyża na opakowaniach i tabel- kach daje gwarancję czy- stości preparatu.

ASPIRINA

Do nabycia we wszystkich aptekach. Cena za 6 tabl. obecnie już tylko Zł. 0.90, za 20 tabl. Zł. 2.25



FELIKS SZTAMM i RYSZARD PASTURCZAK trener bokserów Polonii rozmawia z b. mistrzem wagi piórkowej, odslugujacym obecnie wojskowość w marynarce



Z MECZU PINGPONGOWEGO WARSZAWA — ŁÓDŹ 8:1 W ŁÓDZI Miedzymastawy mecz ping-pongowy Warszawa — Łódź 8:1, stoja warszawianie: Finkelstein, Grodnicki, Rojzen, łódzianie: Pytel, Kantor, Wiśniewski, Pasia

Trójmecz bokserów stolicy

Trójmecz bokserski Polonia – Legia – Makabi nie należał do imprez udanych. Słaba forma faworytów, niedowierzający poziom meczu nie mogły w żaden sposób zaimponować. Z awizowanych par nie stawili się Jankowski, który ma zlaną kość prawej ręki i Fredis, któremu lekarz zabronił walczyć. Zawiedli zarówno Krysiak, jak i Robjek.

całej Polski

Osemka bokserska Warty walcząca będzie w Warszawie 29 grudnia r. b. z Polonia.

Wydział sportowy POZB ustalił następujący skład Poznania na mecz z Berlinem w dniu 12 stycznia w Poznaniu (w nawiasie podajemy rezerwy): Kosiński (Sobkowiak (Koziołek), Wirsni (Janek), Rogalski, Rogalski (Dudziak), Kirsni (Kozłowski).

Wbrow wszelkim zapowiedziom o wycofaniu się z ringu Mizerskiego stał na od megzu z Steinezenem.

Mecz rozpoczął się od walki młodzików. Przewodzący (L) w piórkowej polanie Lepkowskiej (M) z lekkim

W muszce walczyli Krysiak (P) — Jakubowicz (M). Walka nieładna. Wygrasem i mój wywiał mial Jakubowicz: Krysiak powolny wypadł blisko. Przyznanie zwycięstwa bokserowi Polonii bylo

razącym błędem. Rundstein (M) — pracy P. Zapłałki zrezygnował i P. Z. B. Bańkiewicz (L); w ostatnim starciu Bańkiewicz (L) wyczerpania Bańkiewicz (L) poddaje się. W wadze koguciej Wehman (P) wygrał po bardzo ładnej walce z Krawczykiem (M).

W lekcie walozyl Łukasiewicz (P) z Rozenblumem (M). Łukasiewicz nie miał wygranej walki, ale n'e miał też i przegranej, jak orzekli sędziowie. Rozenblum miał kilka dobrych przeby-

W średniej Doroba II (L) wygrał z Fabisiakiem (P). Widzieliśmy już pięciszarza Polonę lepiej walozącego; z Dorobą II przegrał zastrużenie.

W półeczeńkiej Kozaków (L) znokautował Posmyka (P) w pierwszym starciu. Marynarsz wyrażnie górował nad reprezentantem piechoty.

W ciężkiej Mizerski (L) wygrał na punkty ze 100-kilowym Stepańczyszem.

Młodzi, zawodnik Warty w wadzie półśredniej, przen óst się zawodowo Lwowa i zašlił Lechje. (K.)

P.Z.L. zorganizował turniej dla początkujących bokserów, który cieszył się wyjątkową frekwencją, gdyż warszawskie kluby zgłosiły aż 28 zawodników.

Poziom zawodów był niski. Hasmona przegrała tak awansowych zawodników, że przegrała z...

Jedynie walka Kniaga — Marciński stała na dostatecznym poziomie.

Wyniki techniczne: w, papierowa — Brzeczyski (Sk) bije dobrze zapowiadającego się Rytkowskiego (Warsz.). w, muszka; Matulit.

ni (PZL) remisuje z Maksą (Skra). Lepszy był Wakulński. Budrac (H) zwyciężyła lepszego technika Staniszeusza (Si).

W kogucia: Kniga (FB) zwyciężyła nieznacznie Marcinia (PZL). Obaj zawodnicy przedstawiają obecnemu materiał. Gajek (P. B.) zwyciężyła lasińskiego (S). Struchliński

W. lekka, Bufl (PZL) niezasłużenie zwyciężyła Starosza (Elektr.). Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy. Niewiadomski (PZL) wysoko bije surowego Grinszpana (H).

ZGŁOŚ SIĘ

WYPAWKÓW NARCIARSKICH

WYPADKÓW NARCIARSKICH

Zawartego przez POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI

W POLSKIM TOW. UBEZPIECZEN „PATRIA” Sp. Ak
Warszawa: Pl. Napoleona 3, tel. 506-93
Katowice: Pl. Mickiego 1, 325 04

Katowice: Pl. Miarki 1, „ 331-84
Kraków: Dunajewskiego 2, „ 133-39
Lwów: Słowackiego 18, „ 3-40
SKŁADKI OD ZŁ 150 DO ZŁ 2125

SKLADKI OD ZŁ. 1.50 DO ZŁ. 31.25

Naturalnie, nie tracąc czasu, chcę zrobić z nim wywiad.

Mr. Brown potrząsa głową. „Nie, boys. Posiedźcie tu u mnie parę dni... Wyglądacie trochę blade. No tak, New York! Mam parę wolnych pokoi.

Stary pan odpowiada: „Słuchaj młodzieńcze, moi przyjaciele nazywają mnie po prostu Bill.”

Byliśmy jego przyjaciółmi przez parę następnych dni. Mieszkaliśmy na jego farmie, zapomniał się o Nowym Yorku, o świecie, o wojnie, miasma i śmierci. Mięśnie stały się miękkie. Potem godzina spokoju, w pokoju z dachem szklanym i słońcem gołym. Sniadanie bardzo obfite, przygodny czysty gazet. Potem

Bill Brown jest właścicielem i

kierownikiem przedsiębiorstwa, które nazywa się w Ameryce „Health Farm” — Farma Zdrowia. Farma, na której zdobywa się zdrowie, rodzaj sanatorium nie dla cho-

rych, ale dla zaniedbanych ciał. I to się robi od 25 lat.
Czegoś podobnego nie ma w Euro- (Dokończenie nastąpi).

okolonej białemi włosami. Widać, że od lat mieszka on na wsi. Za okularami błyszczą niezwykle żywe, stalowe oczy. A więc to jest Bill Brown, dyktator boksu Nowego Yorku.

Naturalnie, nie tracąc czasu, chcę zrobić z nim wywiad.

Mr. Brown potrząsa głową. „Nie, boys. Posiedźcie tu u mnie parę dni... Wyglądacie trochę blade. No tak, Nowy York! Mam parę wolnych pokoi.

„Mr. Brown”, zaczyna wasz korespondent, „prasa europejska...”

Stary pan odpowiada: „Słuchaj młodzieńcze, moi przyjaciele nazywają mnie poprostu Bill...”

★

Byliśmy jego przyjaciółmi przez parę następnych dni. Mieszkaliśmy na jego farmie, zapomnieliśmy o Nowym Yorku, o świecie sensacji, o którym mieliśmy pisać. Zapomnieliśmy specjalnie o boksie. Stałymi się ludźmi.

Bill Brown jest właścicielem i kierownikiem przedsiębiorstwa, które nazywa się w Ameryce „Health Farm” — Farma Zdrowia. Farma, na której zdobywa się zdrowie, rodzaj sanatorium nie dla chorujących, ale dla zaniedbanych ciał. Czegóż podobnego niema w Europie. Niestety.)

Miedzy gośćmi Browna, którzy poznaliśmy, są najznakomitsi prawnicy, bankierzy, sędziowie, doktorzy, kapłani, aktorzy, dziennikarze, nawet dwaj biskupi. Przyjeżdżają oni, jeśli to tylko możliwe, co roku, przyjeżdżają w stanie pożąłowania godnym. Ocieżali, brudni, z zdezolowanymi nerwami, zmęczeni, bez humorów. Bill Brown bierze ich w obroty. Mieliśmy próbkę na nas samych...

Wstaje się o godz. 5.45. Na drodze sali gimnastycznej... Tam trening lekki, albo ciężki, 10 minut lub 50. Potem szklanka gorącej wody, gorący prysznic, parowa kąpiel, masaż, nacieranie solą, a następnie stały się miękkie. Potem godzina spokoju, w pokoju z dźwiękiem szklanym i słońcem do okien. Śniadanie bardzo obfite, pół godziny czytania gazet. Potem bieg naprzecz. Po powrocie znów szklanka gorącej wody, gorący prysznic, pływanie. Obiad. Tróć można popalić, ale nie zadużo. Ponołudny sport, jaki kto chce. Jazda konno, tenis, golf, baseball. O 4.30 znowu szklanka gorącej wody, znowu prysznic. Kolacja. O 9-11 spać.

I to się robi od 25 lat.

(Dokończenie nastąpi).

Narciarze zabrali się ostro do pracy

Grupa olimpijska ćwiczy, biega i... pędzi solidny tryb życia

Z dnia na dzień przybywa w Zakopanem śniegu. To też praca w naszej drużynie olimpijskiej wręcz się odbywa. Tym razem praca wchodzi w zakres nie tylko techniczny, ale i fizyczny. Być może o naszej drużynie olimpijskiej dowiedzieliście.

Kierownikiem drużyny jest por. Pawlik, który opiekuje się zawodnikami z całym poświęceniem, zaś kierownictwo techniczne aż do czasu przyjazdu Norwega Sandwicksa, spoczywa w rękach Bronisława Czechy.

W ubiegłym tygodniu zakończono suchą zaprawę, prowadzoną systematycznie przez Bronka, na podstawie ściśle dozwolonej długości tras, tempa, oraz trudności technicznych, i zabrano się do właściwego treningu na nartach.

Z początkiem tygodnia badali wszystkich zawodników dr. Dybowski przybyły z Warszawy, który stwierdził zupełnie dobry stan zdrowotny i kondycyjny naszych zawodników. Nic dziwnego, gdyż prowadzą oni wszyscy obecnie naprawdę sportowy tryb życia, wyregulowany do najdrobniejszych szczegółów i wymagający sporo dobrej woli i zaparcia się.

Duch w drużynie panuje bardzo dobry i chłopcy szykują się już teraz do rozprawy na Olimpiadzie.

Oprócz zawodników wyznaczonych do drużyny olimpijskiej, biorą udział w treningach Nowacki, zapowiadający się na świetnego biegacza, oraz znany wioślarz Usłupski, stary kompan i przyjaciel Bronka Czechy, który trenuje by być w kondycji wioślarzkiej, jednak prawdopodobnie zechce też i na nartach trochę postarować.

Pierwszy okres zaprawy na nartach, po przejściu do niej z zaprawy suchej, odznaczał się znacznym zmniejszeniem nateżenia. Poza tym jednolitą dotychczas grupą, ze względu na indywidualne różnice formy u poszczególnych zawodników została rozbita na poszczególne grupy, osobno trenują zjazdowcy Zając i Jabłoński, osobno trenuje Karpel.

Czech wyszukał dwie trasy, jedną krótką 9 km. jednak technicznie

trudną, drugą łatwiejszą technicznie, lecz dłuższą, o dystansie około 16 km. Wpłata on nadto do programu wycieczki w teren nieznanym, celem wyrobienia orientacji. Rzecz jasna, że i nateżenia treningów na obu wymienionych trasach ulegają zmianom, według dokładnego programu opracowanego przez Czechy.

Poza tym wyszukano trasę, zbliżoną profilem bardzo do trasy w Garmisch, zwaną naszym zawodnikom z ubiegłej zimy, prowadzącą

cała z Lipki pod Regle poza Dolinę Małej Łąki, potem na Gubalówkę: kawałek grzbietem i zjazd na U-bocz. Gdy warunki śniegowe pozwolą na to już w zupełności, poszczególne odcinki tej trasy będą zmieniane celem urozmaicenia treningów.

Trzeba zaznaczyć, że wymieniona trasa posiada według norm ustalonych 1/3 po płaskim, 1/3 podejścia i 1/3 zjazdów. Na tej trasie będzie można urządzić również próbną bieg.

Poza treningami biegowymi, zawodnicy zajmują się treningiem skoków, zaś Marusz Stan. i Czech, którzy mają startować na Olimpiadzie również w kombinacji alpejskiej, zajmują się treningiem zjazdowym.

Trening skoków zaczęto systematycznie, od skoków na małym progu na Lipkach, potem trenowano na trochę większych skoczniach na Chyckówce i Ubocz, a w piątek odbył się pierwszy trening na Krokwi.

Obecnie przewidziane są 1-3 treningów skokowych na Krokwi, prztem będą jakie zawodnicy po pełnieniu korygowane będą na mniejszych skoczniach. Zawodnicy orientują się już dobrze o co przy treningach chodzi, i zwracają uwagę na odpowiednie odbicie i t.d. Niezadługo zresztą dostaną się w ręce trenera Sandwicksa.

Jak już zaznaczyłem, mimo ciężkiej pracy, przygotowania są w tym roku bardziej solidne i przez wszystkich przestrzegane, niż w ubiegłych sezonach, to też należy się spodziewać, że usilna praca wyda odpowiednie wyniki.

Wielki nacisk kładzie się na przygotowanie zawodników, mają oni do dyspozycji kąpiele; masaże przeprowadza polecony przez Pol. Kom. Ol. masażysta Mikołajewski. Zawodnicy są pod stałą obserwacją lekarską, przeprowadzaną przez dr. Einhorn. Jednym słowem przez naszą organizację wszelkich starań by naszych narciarzy olimpijskich do czekających ich walk jaknajlepiej przygotować. Jodo.

Co czeka nas w Krynicy?

Krynica, w grudniu.

Sezon zimowy w Krynicy zapowiada się, podobnie jak w latach ubiegłych, bardzo dobrze.

Krynica pierwsza z polskich zdrojowisk zrozumiła znaczenie sportu i nie poskapiła mu swego poparcia. Z rozwojem sezonu zimowego Krynica związane są też najpiękniejsze karty historii polskiego hokeja na lodzie, który znalazł w źródle tym możnego protektora. Hokej lodowy pozostał też po dzień dzisiejszy pupilem Krynicy, niemniej jednak nie ogranicza ona swego zainteresowania wyłącznie dla sportu lodowego.

Perła zdrojowisk karpaccich staje się coraz bardziej modnym ośrodkiem narciarskim. Rok rocznie odbywają się tam liczne kursy, z każdym sezonem mnożą się imprezy.

Tegoroczny program sportowy Krynicy przedstawia się naprawdę okazale. Przeglądzie on popisy lyżwiarskie, zawody hokejowe, zawody narciarskie, zjazdowe, slalom, skijöring no i naturalnie zawody saneczkarskie, które w ub. roku z okazji mistrzostw Europy zdobyły sobie przebieg popularności.

Program ułożony jest bardzo starannie i zapewnia przybywającym do Krynicy na początku marca niemal codziennie jakąś atrakcję. Punkt kulminacyjny w okresie najbliższym stanowić będą

zawody międzynarodowe turniej hokejowy na lodzie, który rozpocznie się już 1 stycznia z udziałem W. E. V z Wiednia, BKE z Budapesztu, mistrza Polski Czarnych ze Lwowa, Cracovii, Ogniska, Legii i K.T.H. jako gospodarza.

Poza tym projektowane są na 11 i 12 mecze hokejowe z olimpijską drużyną japońską.

Szczegółowy program imprez w Krynicy, która dziś już wykazuje silną frekwencję przedstawia się następująco:

23-24.XII 35 r. — popisy lyżwiarskie i zawody hokejowe.
29.XII.35 r. — otwarcie sezonu zjazdowego na Jaworzynie i zawody zjazdowe.
31.XII.35 r. — otwarcie skoczni M.K.P.W. i W.F. — konkurs skoków.
1-2.I.36 r. — międzynarodowy turniej hokejowy o Mistrzostwo Krynicy.
6-13.I.36 r. — Narciarskie Mistrzostwa Alpejskie.

demickie i zawody narciarskie Polska — Niemcy.
11.1.36 r. — Bieg zjazdowy z Jaworzyny.
12.1.36 r. — Slalom i skijöring.
19-20.1.36 r. — Mistrzostwa saneczkarskie Krynicy.
25-26.1.36 r. — Zawody hokejowe, z udziałem zagranicznych drużyn.
28-29.1.36 r. — Otwarcie białego karnawału, pochód mask, rewja udekorowanych łańcuchów, popisy lyżwiarskie.
30.1.36 r. — Kulig Krynica — Tylicz — Powroźnik — Krynica.
31-1-1.1.36 r. — Trójkrotny międzynarodowy Nowy Targ — Krynica — Nowy Sącz.
2-3.1.36 r. — Mistrzostwa saneczkarskie polskie.
4-7.1.36 r. — Turniej hokejowy o Mistrzostwo klas B. Okręgu Krakowskiego.
22.1.36 r. — Zawody hokejowe, zawody narciarskie o Mistrzostwo Okręgu Krakowskiego w kombinacji alpejskiej.
15.1.36 r. — Zawody hokejowe i bieg zjazdowy z Jaworzyny.
16.1.36 r. — Slalom i bieg 12 km. o odznaczenie P.Z.N.
17.1.36 r. — Narciarskie zawody Sokole Oddział Krosno i zawody hokejowe.
2.1.1.36 r. — Wiosenna kombinacja alpejska na Jaworzynie.

Podsumowując cały sezon zimowy odbywają się stale: zawody o odznaczenie P.Z.N. dla młodzieży i dorosłych, zawody zjazdowe o odznaczenie P.Z.N., zawody hokejowe w kombinacji alpejskiej, zawody zjazdowe i slalomowe dla gości i mieszkańców miejscowości narciarskich o charakterze turystycznym.

3) W godzinach popołudniowych stan kontuzji wyjął się o tyle, że Moronczyk został zwrócony do domu, gdzie przebywał, wskutek czego zwolniono go z opieki szpitalnej. Moronczyk nie odczuwał specjalnych dolegliwości i wieczorem brał udział z resztą zawodników w wspólnej kolacji.

4) Niezależnie od tego w następnym dniu udał się z Moronczykiem przez POZLA p. Szwarc ponownie do Szpitala Miejskiego, gdzie odebrano zdjęcie rentgenowskie połamanej kości, zwrócony z poprzedniego dnia. Tamże oświadczono, że nie ma przeszkód, by Moronczyk o własnych siłach udał się w podróż powrotną.

5) Wobec powyższego przez POZLA oddano Moronczyka na stację kolejową, wykupując dla niego bilet pociemgiem pospiesznym II kl. mimo, że w myśl warunków poprzednio umówionych zawodników przysługiwał przejazd tylko III kl.

Powysze świadczy o tym, że Zarząd POZLA jako organizator imprezy, w czasie której wydarzył się wypadek Moronczykowski w zupełności spełnił obowiązki ciążące na nim jako gospodarzu zawodów.

Dziękujemy zgóry za taskawą przysługę i życzymy wyzry powrotu!

Poznański Okr. Zw. Lekko-Aletryczny
Prezes III wiceprezes
Szwarc (podpis nieczytelny)

Moronczyk miał opiekę w Poznaniu

Od Poznaniaż Związek Lekko-Aletryczny otrzymał list, z którego wynika, że za naszego doskonałego tyczarza Moronczyka na zabiegatowanie jego wypadku — nie ma przeszkód.

Szanowny Panie Redaktorze! W nr. 135 „Przeglądu Sportowego” w notatce p. t. „Zapomniany Moronczyk” m. in. znalazł się zwrot, że poznańczyk nie zapomniał się naleyście wymienionym zawodnikom i szagateliżował jego rękę, której to kontuzji uległ w czasie zawodów, na których startował w Poznaniu.

Ponieważ p. Moronczyk był gościem POZLA wyjaśniam, że notatka ta nie zgadza się z rzeczywistością i w wysłanym do p. Redaktora liście wyjaśniam, że w dniu 11.1.36 r. i zainteresowaniu się posroznym na zawody zawodnikami, ci ostatni jak dotąd wyrażali się jaknajlepiej. Szczegółowo stwierdza się, że:

1) Natychmiast po wypadku na boisku zszedł w szpital Szpitala Miejskiego w Poznaniu Moronczyka dwaj dyżurni lekarze, którzy zarządził jego natychmiastowe przewiezienie do szpitala.

2) Zaraz po tej decyzji odwołano p. Moronczyka do Szpitala Miejskiego, gdzie dokonano przedświetlenia oraz założenia przewoźnego opatrunku.

DESEROWA JEDYNKA MLECZNA DWOJKA

to dwa przeboje Fuchs CZEKOŁADY

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 58)

STRESZCZENIE

K. S. Piast, klub o wielkich tradycjach, lecz zrujnowany pod każdym względem przez nieudolnych kierowników, posyła prezesa w osobie Karola Jankowskiego, bogatego reemigranta z Argentyny, który zna się na piłkarstwie i reorganizuje od podstaw metody pracy w klubie.

Na terenie Ligi walczą z Jankowskim przew. W. G. i D. — Szarża, przyczem dochodzi do sprawy honorowej między tymi działaczami. Rolę zastępców Jankowskiego pełnią: członek zarządu Piasta Teofil Bajc i redaktor Oskar Nerwiński.

K. S. Piast przygotowuje się do meczu z Zawierucha, od którego zależy jego utrzymanie się w Lidze, a tymczasem reprezentacja Ligi przegrywa w Budapeszcie z Węgrami. Skandaliczna wyprawka omawia szeroko prasa, a Jankowskiemu opowiada o niej działacz klubowy Waldemar Klubnias, który też jedzie do Budapesztu.

W redakcji „Echa Stojłuna” odbywa się ostateczne posiedzenie zastępców w wspomnianej sprawie honorowej. Bajc występuje nagle z żądaniem przeproszenia Jankowskiego przez Szarżę, ew. proponuje pojedynek.

Dla pogłębienia efektu ostatnie słowa: „w terminie dwudniowym”, pan Teofil wypalił tonem zlekka podniesionym i obrzucił zastępców Szarżę spojrzeniem pytającym. „I co wy na to?”

Major Junior spuścił głowę i z wielkim zainteresowaniem badał układ kwadratów drewnianej posadzki. Oddawał głos Brzeczowskiemu. Przeczuwał oddawna, że dojdzie do takiego momentu i w uciążliwości swojej nie mógł odmówić Jankowskiemu zupełnej słuszności. Wogóle żałował już nieraz, że dał się wciągnąć w tę głupią sprawę przeciw człowiekowi, dla którego miał duży szacunek, którego podziwiał. No, ale stało się, trudno... Nie mógł odmówić Brzeczowskiemu, kiedy ten, podjąwszy się zastępstwa Szarży, w ostatniej chwili gorączkowo szukał partnera... Junior prawie, że nie znał, pana Nepomucena; na podstawie jednak tego, co o nim słyszał, wyrobił sobie o swym kliencie sąd wcale nie najpochlebniejszy. Ostatnio, kiedy Szarża występował z żądaniem, aby Jankowski go przeprosił, Junior próbował mu to wyperswadować, ale nie mógł wskazać, bo Brzeczowski był właśnie innego zdania... Niechże więc teraz pije piwo, które nawarzy...

Prokurator zrozumiał, że Junior odstępuje mu odpowiedź i po mowce Bajca zerwał się z krzesła.

Pan szanowny chyba nie mówi serio!... przecież to my stawiamy warunek przeproszenia!...

Panie prokuratorze — ostudził go Nerwiński —

ski — ponieważ nie doszliśmy dotychczas zgodnie do ustalenia, która strona jest obrażona, a która obrażająca, mamy to samo, co i panowie prawo stawiać żądanie przeproszenia. Recz prosta — dorzucił z galanterią — mocodawca panów może te żądania odrzucić, tak jak to uczynił właśnie nasz — i w rezultacie pozostaje tylko... spotkanie z bronią w rękę...

— No tak, właściwie to na jedno wychodzi!... zaczął się Brzeczowski. — Ale że tak powiem, teoretycznie sprawa przybrała zupełnie nieoczekiwany obrót i będziemy musieli znów odłożyć posiedzenie dla ostatecznego porozumienia się z panem Szarżą...

— O ile wiem — pośpieszył z informacją Bajc — pan Szarża jest w tej chwili na posiedzeniu zarządu Ligi i łatwo można doń dotrzeć telefonicznie. Sytuacja jest teraz tak jasna, że wystarczy jedno słowo panów mocodawcy, aby doprowadzić do rozstrzygnięcia zatargu!

— Słusznie — przyświadczył major Junior — możesz tu z kabiny międzymiejstowej zadzwonić do Szarży, a my zczekamy...

Prokurator zastanawiał się przez chwilę, w końcu, eskortowany przez Nerwińskiego, poszedł do telefonu.

Gdy tylko zamknęły się za nim drzwi, Junior ujął Bajca pod ramię.

— Panie Teofilu!... Mówię teraz jak człowiek prywatny... Wejdźcie jednak w położenie tego biedaka Szarży... Zagalopował się, to prawda, ale po jakimś djabła wam pojedynek... Zdarza się każdemu wyskoczyć z jakimś głupstwem! Skończmy już raz te brednie i zabierzmy się lepij naprawdę do sportu!... Takbym chciał poznać już prezesa Jankowskiego przy pracy...

— To też kończymy, kończymy kochaniu tak, jak możemy! Mówiłem panu nieraz, że Jankowski śmieje się z całej tej honorowej procedury, lecz błądził z siebie robić nie pozwoli!... Czemu nie namówiliśmy swego gościa, aby zatuszował całą sprawę według naszej tezy „oczywistego nieporozumienia”?

— No, cóż robić... Szarża jest chorobliwie uparty, ale może to zbyt drogo przypłacić. Podobno stawał nieraz i z powodzeniem na placu, ale wszystko udaje się do czasu... A teraz naprawdę nie miałoby najmniejszego sensu, gdyby któregoś z nich spotkało nieszczęście... Panie Teofilu, tej sprawie zważdżamy nasze zbliżenie się osobiste, nieprawda? Więc choćby w imię tej przyjaźni — nie grzebieć do reszty Szarży... Nie stawiając takich warunków i to w terminie dwudniowym... Do rozlewu krwi nie można przecież doprowadzać dla zabawy! A jeśli, powiedzmy, Szarża się załamie i przeprosi, toż ośmieszysz

pełnie i siebie i Lige, w której jest wiceprezesem... Reczę panu, że sam Jankowski, jako prawdziwie konstrukcyjny działacz, żałowałby potem tego...

Pan Teofil dał się prowadzić Juniorowi dookoła pokoju, słuchał jego wywodów, kiwał głową i powoli się decydował... Rzeczywiście robią sobie z tego zabawę... Dopiero w tej chwili uświadamiał sobie wyraźnie to, co tyle razy kląrował mu Klubman, że nie wolno dopuścić, aby Jankowski strzelał się z Szarżą, choćby z uwagi na Piast... Ba, na Piast! Karol był wart obecnie dla pana Teofila nieskończenie więcej niż wszystkie kluby razem w całej Polsce... Ale naprawdę szkoda by Piasta... A może się przecież zdarzyć... Był świadkiem tylu pojedyneków, sam stawał, lecz Karol — stanowczo zbyt wartościowy chłop na taką zabawę... No, oczywiście nie ma mowy o przeproszeniu Szarży, gdyby jednak ten kretny zgodził się uznać, że rzecz cała polegała na nieporozumieniu... Karol chyba nie będzie miał pretensji, złożył przecież wszystko w moje ręce i prosił tylko o pośpiech...

— Więc — spytał majora — pokój bez aneksji i odszkodowań, to pan myśli?

— Tak. Czy to niemożliwe?

— Nie wiem... Jeżeli pan prokurator zgadza się z panem, ja... nie będę się sprzeciwiał...

— A toś mi brat! — rozkulił się Junior. — Idę sam rozmówić się z Szarżą! Jeśli odmówi, składam zastępstwo!

Major wybiegł pędem, a za chwilę wszedł do pokoju pan Oskar.

— Cóż, panie Teofilu, wystął pan i drugiego? Bajc zataił rece i starobiblią metodą odpowiedział pytaniem na pytanie:

— Coby pan powiedział, panie Oskarze, na formalne zlikwidowanie zatargu ku honorowi obu stron już dziś, zaraz?

Nerw-Nerwiński obyty był z wszelkiego rodzaju sensacjami, to też bez mrugnienia powieka zapalił cygaro.

— Powiedziałbym brawo panie Teofilu — wydmuchał z dymem — i przedstawiłbym pana do pokojowej nagrody Nobla!

— Za chwilę się dowiemy bracie Polaku, czy może pan to uczynić!

W gabinecie telefonicznej major Junior kończył już rozmowę z Szarżą. Pana Nepomucena wzywano do telefonu od stołu obrad ligowych, gdzie właśnie ostro krytykowano nieuzasadnione przyspieszenie terminu meczu Zawierucha — Piast... Nie trzeba więc tłumaczyć, że przewodniczący W. G. i D. był mocno rozstrzęsiony i wiadomość o nagłym zwrocie zatargu rozstrząsała go do reszty. Opowiedział się za pojedynkiem i przez okragłe 10 minut nie chciał ustąpić.

Dopiero wiadomość, że Jankowski stawia termin dwudniowy „gdyż musi na pewien czas wyjechać” (w tej formie przedstawił to major Junior), zgasiła zapał pana Nepomucena. Jakto, projektuje wyjazd zaraz po pojedynku?... Ta nonszalancja i niesłychana pewność siebie Jankowskiego, to przewidywanie zgóry wyniku zbrojnego spotkania, była zupełnie oszałamiająca... Szarża przeklinał w duchu dzień i godzinę, kiedy ten piekielny Argentynczyk zjawił się w Warszawie i złamany zupełnie na duchu przysłał już, po sztucznych targach, na proponowane przez Juniora rozwiązanie sprawy...

W drodze od telefonu do gabinetu Nerwa Brzeczowski bakał coś o „dezercji w obliczu pojedynku” i wynikającej stąd automatycznie „niehonorowości”, ale uległ prędko rzeczowym wywodom majora.

Gdy wrócił do pokoju, Bajc wykrecał już z maszyny pisany przez kalke projekt protokołu likwidującego ostatecznie przewlekły zatarg, w myśl „tezy” wysuwanej już na poprzednich posiedzeniach, że wszystko polegało jedynie na nieporozumieniu...

— I cóż, załatwione? — zagadnął Nerwiński.

Junior mrugał wesoło, a prokurator oświadczył oficjalnie:

— Jak widzę, panowie przygotowali już protokół. Pozwólcie sobie przeczytać... Tak... Tak... Dobrze... Możemy podpisać... Dziękuję panom!

— My również! — skłonił się pan Teofil. — A teraz prywatnie: czy zechcą panowie dotrzymać nam towarzystwa przez resztę tego, tak brzemennego w wypadki wieczoru?

— Ja niestety nie — wycofał się Brzeczowski. — Bardzo przepaszam i bardzo dziękuję. Jutro z samego rana wyjeżdżam na proces.

— Szczęrze żałujemy! A pan, panie majorze?

— Ja? Owszem, z przyjemnością, to samo chciałem właśnie zaproponować.

— Psiakrew, mam jeszcze tę powieść na głowie! — trzasnął palcami pan Oskar.

— O, nie dziś, bracie Polaku, nie teraz! Byłem tylko plutonowym, panie majorze, ale pozwól pan, że w tej chwili ja obejmę komendę, a was poprowadzę!... Która godzina? Jedenasta? Najodpowiedniejsza pora do startu na dłuższy dystans!

Jankowski siedział w tej chwili, jak wiemy, jeszcze na Stalowej i nie wiedział, że jego sprawa z Szarżą została zakończona. Nie domyślał się nawet, podobnie jak Nerwiński też nie domyślał się zupełnie, że z eskapady, na którą udawał się właśnie z Bajcem i Junioem, przywiezie temat do ultrasensacyjnego artykułu...

(C. d. n.)

Z Włochami nie będzie żartów

Groźny konkurent do zimowych medali olimpijskich

(Od własnego korespondenta)

Rzym, w grudniu. Narty były i będą monopolnym sportem w zimie: poza elitą wyjątkowych narciarzy północy w białym sporcie jedynie Niemcy, Szwajcaria, Polska i Czechy mają coś do powiedzenia w Europie.

A jednak kto był w zeszłym roku na mistrzostwach w Garmisch-Partenkirchen ma generalnie proste zdanie, widział na własne oczy: Włochy wysunęły się na pierwsze miejsce w Europie po skandynawach. Na 18 km i 50 km. narciarze włoscy, m'mo że to był ich debiut międzynarodowy na większą skalę, przybywali tuż za najlepszymi. W pobitem polu znalazła się II klasa skandynawska i Europa środkowa. Na 18 km. za Nurmela i Iversenem trzeci był Włoch, gardeczyk Demetz (klasifikowany na 7-em miejscu na świecie przez Finów). Tłumaczono ten sukces, epitemą szczęścia i okoliczności. Ale w biegu na 50 km. historia się powtórzyła, Włoch Scalet był 5-ty, w pobitem polu znalazła się niejedna gwiazda.

W zjazdach za brzości Rusa znalazł się Włoch Scoretto. W zjazdach 4x10 km. znowu wielki sukces: Włoch pob. Niemcy, Polskę i Czechy.

Przebiegły Włoch mógł więc śmiało powiedzieć: „Venì, Vidi, Vici...”

A co będzie na Olimpiadzie? Czy niebezpieczeństwo włoskie będzie równie groźne.

Groźniejszej Włochy mają zastrzeżone apetyty, nie szczędzą starań i przygotowań, aby drugi występ w Garmisch był tak samą niespodzianką jak pierwszy.

Ogrom prac dokonanych charakteryzuje najlepiej prezes F.I.S.I. (Federazione Italiana Sports Invernali), Giacomini, były czynny narciarz, obecnie zdolny kierownik federacji narciarskiej.

KRONIKA NARCIARSKA

Ubiegłej niedzieli odwiedził drużynę olimpijską prezes P. Z. N. p. wicepremier Bobkowski, który żywo interesuje się pracą naszych zawodników, i miał z nimi dłuższą pogawędkę.

Trener Norweg, Harald Sandwick zmuszony był odwieść swój przyjazd do Polski z powodu studiów. Definitywnie ma on przybyć do Zakopanego 22 grudnia.

Marusarz Stanisław przechodził ostatnio grype; celem możliwie najdłuższego wyleczenia przebywał on w szpitalu, skąd wyszedł w sobotę 21 b. m.

Również drugi Olimpijczyk, Izidor Łuszczek znajduje się jeszcze w szpitalu po dość ostrej anginie.

W niedzielę 22 bm. odbył się „próbną galop” narciarzy, w którym jednak drużyna olimpijska nie brała udziału.

70 MTR. W NORWEGII

Na nowej skoczni norweskiej w Kongsvinger rozegrano pierwszy konkurs skoków przy 16 stopniach mrozu i znakomitych warunkach śnieżnych. Zwyciężył Alf Andersen skokami 62, 69 i 70 mtr. bijąc szereg znanych olimpijczyków m. in. Becka, Reidar Andersena i Gundersena. Alf Andersen w Szczyrbie pob. Marusarza tylko o pół punktu.

Włochy mają do dyspozycji wiele wspaniałych terenów alpejskich i pięknie położonych miejscowości, jak np. Cortina d'Ampezzo, S. Martino di Castrozza, Sestriere, P. di Rolle. Nad całociałą drużyną olimpijską czuwał specjalni trenerzy, którzy nie bez nakładu kosztów czekali na Włochów na Garmisch: kandydat już w czerwcu pracował w górach na Stelvio nad ogólną kondycją, pod koniec sierpnia przemieścił się do Rzymu na Foro Mussolini i tu nastąpił podział na trzy grupy: skoczki, którzy są notabene najmniej zawodowcami, którzy wzięli pod opiekę Peer Kjelberg i Uland. Nie wiadomo jednak, czy w tej konkurencji weźmiemy w ogóle udział w Garmisch, gdyż kilku wartościowych zawodników jak np. Dementio zgłosili się jako ochotnicy na wojnę abisyńska.

Biegaczków trenował Fin Sares i wyraził się bardzo pochlebnie o zdolnościach i możliwościach Demetz, Menardiego, Kassbachera na 18 km. i Scalet na 50 km. Wreszcie zjazdowcami kierował Leo Gasperi (Austria) uważany obok Dawida Zogga, Nöbla, Pragera i Wolfganga za najlepszego w tej konkurencji, która jest syntezą umiejętności narciarza. Na zjazd zwracali Włochy specjalną uwagę, pokładając nadzieję w nazwiskach Scoretto, Zamel, Bonomo.

Wreszcie w bobsleju mamy do zanotowania małą sensację: słynni kierowcy Nuvoletti i Vanzetti trenują w Saint-Moritz i w Cortina d'Ampezzo



POZDROWIENIA „PRZEGŁADOWI SPORTOWEMU” przesyła prezes federacji Narciarskiej Włoch — Giacomini

nie jest wykluczone, że zobaczymy ich Garmisch na bobsleju w barwach włoskich.

Tymczasem narty stają się w Italii z roku na rok bardziej popularne. Z Mediolanu, Turynu, Rzymu etc. wyjeżdżają w niedzielę pol-

ne pociągi weekendowe z młodzieżą na góry. F.I.S.I. liczy już 25.000 członków i zorganizowała 300 zawodów w zeszłym roku. Zwłaszcza patronują specjalnie Mussolini i minister S. E. Ricci.

Razem z grupą olimpijską wyjeżdża do Garmisch też sztafeta wojskowa strzelców alpejskich.

Tak wygląda mniej więcej streszczenie przygotowań włoskich w przededniu olimpiady zimowej, które zreferował Prez. Giacomini. Prezes F.I.S.I. wyjeżdża już w styczniu do Garmisch i nawiąże kontakt z kierownikami polskimi dla ewentualnych startów Polaków we Włoszech i Włochów w Polsce.



GROŹNY RYWAŁ NORWEGÓW. Włoch Demetz, najlepszy z biegaczy pozaskandynawskich podczas 18-ki w zeszłorocznych zawodach w Garmisch, gdzie zajął 3-cie miejsce

Meldunki z całego świata

HOKEJ Z TYGODNIA

Szwajcarscy kanadyjczyści grali dwa razy w Wiedniu. Pierwszego dnia pobili kombinację EKE — WEV w stosunku 4:3, przyczem wiedeńscy prowadzili po drugiej tercji 3:1. Drugiego dnia wygrali z reprezentacją Austrii w stosunku 5:1.

Francais Volants zrehabilitowali się za porażkę w Wiedniu, bijąc w Pradze LTC Praha w stosunku 3:2. Wszystkie bramki strzelili Kanadyjczyści: dla Volants Ramsay, Gaudette i Gagnon; dla Pragi McIntyre i Buckna. Drugiego dnia Volants wygrali z Rapidem 6:2.

W Garmisch reprezentacja Niemiec pobila Oxford 5:0. Niezbyt to pochybnie świadczy o klasie Niemców, jeśli się zważy, że LTC Praha wygrała z Kanadyjczykami 16:0.

W Mediolanie EHC Davos pob. Diavoli Rossoneri 4:3.

W meczu o puchar hokejowy Europy środkowej BKE BBudapest pokonał w Bukarescie Telephon Club w stosunku 2:1; z Telephon Clubem niedawno zremisował Czarni.

BERLIN, 22.12. — Tel. wł. — W meczu hokejowym Cambridge pokonał Riessersee w stosunku 4:2. Anglijczycy mieli stałą przewagę. W Dusseldorfie Bruksella wzmocniona Kanadyjczykami Mc Gilliverty i Stacey pokonała Berlin w stosunku 3:2. W meczu rewanżowym Berlin wygrał 5:0. Trzy bramki strzelił George.

W meczach o mistrzostwo Szwajcarii EHC Davos wygrał z EHC St. Moritz 3:0, a Berner SC z Akademikami z Zurychu 2:0. Arosa pokonała Oxford 3:1.

W Paryżu Francois Volants pokonał w meczu o puchar lidera mistrzostw

Anglii Wembley Lions 3:1; czwarty mecz Kanada — Anglia w Londynie zakończył się wynikiem 7:7. Dotąd trzy mecze wygrali Kanadyjczyści.

SEZON ZIMOWY W PEŁNI

BERLIN, 22.12. — Tel. wł. — 30 km. bieg narciarski dookoła Beerbergu w Turyni wygrał Kaufhold w 2:35:30 przed Olimpijczykiem Fleischerem — 2:36:14. Skoki w Oberhofie wygrał Marr 40 i 44 mtr. przed Weisheittem, który miał 49 mtr. i 54 mtr. z upadkiem. Skoki w Berchtesgaden wygrał Stoll 26, 27 i 28 mtr.

ZURYCH, 22.12. Tel. wł. — W doskonałych warunkach śnieżnych rozegrano szereg zawodów narciarskich. W Rigi bieg 17 km. wygrał Julien w 1:00:11 przed Bernathem; skoki — trzej Norwegowie, zamieszkał w Zurychu: Farup — 230,2, Guttormsen — 225,9 i Schyttier; kombinacje Bernath. W Wengen w skokach triumfował Schlunegger 329,2, przed F. Kaufmanem; zjazd 3 kilometry wygrał W. Steuri w 5:08,2 przed F. Steuri 5:59.

JUGOSŁAWIA WPROWADZA ZAWODOWSTWO

W Belgradzie, na posiedzeniu Piłkarskiego Związku Jugosławii postanowiono wprowadzić oficjalnie zawodowstwo. W tym celu skreślono ze statutu paragraf 7, dotyczący kwestii amatorskiej. Od teraz w Jugosławii amatorów i zawodowców, są tylko gracze.

NIEMCY — SZKOCJA

Zaproszenie Niemiec przez Szkocję, dokonane po meczu z Anglią w Londynie, zostało oficjalnie potwierdzone; mecz odbędzie się na jesień 1936 r. w Glasgow. Jednocześnie Anglia odrzuciła zaproszenia Jugosławii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Kanady, a odrzuciła rozpatrywanie zaproszeń Belgii i Austrii.

NOWY REKORD PLYWACKI

Student amerykański Jack Holsey przeplynał 100 mtr. st. klas. w 1:10, bijąc oficjalny rekord Cartoneta 1:14 i nieoficjalny Higinza 1:10,8. Podobno w Rosji Bojczenko przeplynał 100 mtr. w 1:08.

Pid. Afryka nie będzie startowała w roku przyszłym w pucharze Davisa.

Garmisch gotuje się na przyjęcie 100.000 gości

Wysilek finansowy i propagandowy włożony przez Niemców w organizację Igrzysk zimowych jest doprawdy rekordowy. Ma to być nie tylko wielka Olimpiada, ale Olimpiada popularna, nie dla wybranych, bogaczy — dla mas. W Chamoni było 3.000 widzów, w St. Moritz 8.000, w Lake Placid 9.200, w Garmisch ma być 100.000.

100.000 widzów trzeba jednak ułokować i wyżywić, a Garmisch ma dla przybyśców tylko 10.000 miejsc. Z tego 4.000 jest przeznaczonych dla gości oficjalnych zawodników, dziennikarzy i t.d. A więc w Garmisch zamieszka tylko 6.000 gości.

A reszta? Reszta będzie mieszkać w pobliskich miejscowościach, które dostaną idealną i bardzo taną komunikację kolejową lub autobusową. To będzie jeszcze 10.000 osób (wśród nich wycieczka polska z Frankopolem). 80.000 będzie przejeżdżało z pobliskich dwu wielkich centrów Monachium i Innsbrucku. Z maksymalną frekwencją liczą się organizatorzy w dniu otwarcia 6 lutego i w dwie niedziele 9 i 16 lutego. Wówczas w Garmisch będzie 100.000 ludzi, 5.000 aut stłoczonych na przestrzeni zamieszkałej normalnie przez 15.000 osób.

Całe szczęście, że Garmisch jest budowane rozrzućnie, tak jak Za-

kopane, że miejsca jest dużo. Ale... mimo przystoiwości skrupulatności organizacyjnej Niemców, mimo przemysłowego najdrobniejszych szczegółów apropracyjnych (m. in. każdy z gości będzie mógł wejść do prywatnego domu zażądać stołki i spożyć przywiezione ze sobą zapasy) te trzy dni nie będą idylliczne.

Na szczęście t. zw. goście oficjalni są oczkiem w głowie organizatorów. Każda drużyna ma już zapewnione mieszkanie, każda mieszka oddzielnie i samotnie. Za wyjątkiem hokeistów polskich, którzy dzielą pensjonat z bobsleistami luksemburskimi. Kuchnie będą dostosowane do wymogów każdego kraju. Mimo tych zapewnień Norwegowie, Włosi, Szwedzi i Czesi są ostrożni i sprowadzają własnych kucharzy. Oby tylko starczyło prowiantów w owych gorących dniach.

Trudno jest zbilansować ogrom prac dokonanych przez organizatorów. Nowe oddziały pocztowe, nowe tory kolejowe, linie telegraficzne i telefoniczne, najprzemysłniejsze urządzenia dla informowania prasy i publiczności (programy będą np. zawierały dokładny wynik dnia poprzedniego).

Czy jednak ta ogromna machina istotnie będzie pracowała idealnie? Chyba tak. Igrzyska zimowe będą przecież próbą generalną Igrzysk letnich. Zgrzyty w Garmisch mogą się odbić tysiącokrotnie echem po świecie, zostać podchwyczone przez wrogów Olimpiady w Niemczech. A ilu ich jest i jak są potężni, o tem świadczy dwa pisma, wydawane specjalnie poto, aby zwalczać Olimpiadę w Niemczech. Jedno w Ameryce, drugie w Brukseli.

Jeśli więc ma się udać Berlin — w Garmisch musi być wszystko bez zarzutu.

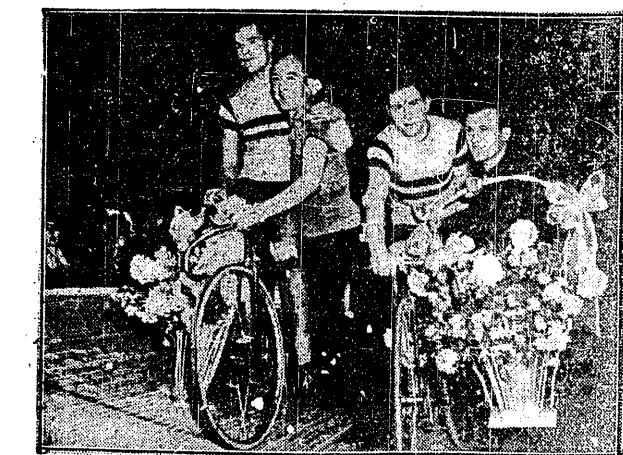
Święty piłkarz — doktorem praw

Aula uniwersyteku w Szegedynie wypełniła się w ubiegłym tygodniu po brzości publicznością. Była to dziwna zbieranina ludzi. Większość składała się z przybyśców z Budapesztu, wśród których widniało się twarze wielu słynnych asów sportowych. Stawała się przedwzrostkiem w komplecie drużyny F. T. C., by stać się świadkiem pro moci na doktora praw swego kolegi klubowego, kierownika napadu pana Grzegorza Sarosiego, jednego z najlepszych piłkarzy w netyko Węgier ale kontynentu. Zjawili się też delegaci klubów, Związku, przyjaciele i znajomi, którzy chcieli asystować Sarosiemu w tak uroczystym dniu.

Dr. Grzegorz Sarosi cieszy się wyjątkową wprost popularnością i miłem. A ma on to do zawdzięczenia nie tylko zdolnościom piłkarskim, ale też zaletom ducha. Jest on sportowcem w najściślejzym tego słowa znaczeniu, a prztem, jak widać, ani przez chwilę nie zanadaje swoich obowiązków i dzięki temu w młodym stosunkowo wieku osiągnął stopień uniwersytecki, który pozwolił mu zająć w społeczeństwie odpowiedni stanowisko.

Kraja wprawdzie pogłoski, że Sarosi ma przenieść się do Włoch, jednak uczyniłby on to tylko wówczas, gdyby w rodzinnym kraju nie znalazł zajęcia. Nie wątpimy, że dla słynnego piłkarza doktora praw p. Grzegorza Sarosiego znajdzie się jeszcze na Węgrzech dobra posada.

Odwiedzamy kapłana
MŁODKOWSKI
Pl. 3 KRZYŻY 18
MARSZAŁKOWSKA 92



ZWYCIĘSCY 6-DNIOWKI W MADISON para-niemiecka Kilian — Vopel, święciła swój 4-ty już triumf w tej dziedzinie wyścigów w Ameryce



JOE LOUIS I MAX SCHMELING

zetrnęli się po meczu Louisa z Paolino, w N. Jorku. Z postawy nie można wróżyć przewagi murzynowi, ale wszyscy znawcy przewidują nowy nokaut...



DR. PRAW GRZEGORZ SAROSI

najlepszy wśród piłkarzy węgierskich, postrach bramkarzy całej Europy, znalazł jednak czas na studia uniwersyteckie i właśnie otrzymał dyplom

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech w m-cu grudniu 1935 i styczniu 1936 Zł. 1.50 miesięcznie. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 6.40.

Wydawnictwo i druk: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.